Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 30 grudnia 1926. Egzempl. 20 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł. kwartalnie 2·40 „ półrocznie 4·80 „ rocznie 9·60 „ Poza Tarnowem pocztą: miesięcznie 1 Zł.

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona 180 Zł. 1/2 strony 90 „ 1/4 „ 50 „ 1/8 „ 25 „ 1/16 „ 13 „ 1/32 „ 7 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18.

Nr. 13 Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok I.

Ważny egzamin.

Bez tremy i obawy ale z wszelkiem przygotowaniem zasiąść należy naszemu rządowi do zbliżającego się egzaminu.

Na termometrze klimatu w tegorocznej zimie, to już chyba nikt się nie wyzna, skacze z dołu do góry i odwrotnie, nie pozwalając na żadne obliczenia co do pogody, dziś zamawiasz kulik na jutro, który pływa we wodzie i t. d. Kombinacji nie brak.

Lepiej o wiele wygląda w obecnej zimie termometr gospodarczy naszego życia państwowego. Zauważył na nim chyba każdy powolną a stałą »haussę«. Zauważył tembardziej że obserwował na objekcie najbliższym, na swojej własnej kieszeni.

Narzuca się wprost pytanie, jakim sposobem rząd dzisiejszy, nie rozporządzając przecież innemi środkami niż poprzednie, potrafił wyprowadzić nasze beznadziejne przed-majowe położenie na tak korzystną dla nas wyżynę.

Złożyły się na to liczne uboczne przyczyny. Sama praca naszego rządu nawet najrozumniejsza nie mając sprzymierzeńca w ułożeniu się ogólno światowych stosunków, nie potrafiłaby doprowadzić do tak niespodziewanych wyników.

Ale przy tak korzystnem ułożeniu się warunków: strajk węglowy angielski i zniżka cen naszych odbijająca się jaskrawo od ogólnoświatowej zniżki cen i umożliwiając w ten sposób eksport naszych produktów a broniąc nas przed obcym importem wpłynęły zasadniczo na stałość naszego pieniądza, nie na tą sztuczną wartość wyśrubowaną na 1 dol. = 5 zł. przez Grabskiego, ale gospodarczo dla nas korzystniejszą i stałą 1 dol. = 9 zł. — Przy takiem ułożeniu się stosunków zewn. wystarczyło nie robić błędów zasadniczych, porzucić nadmierną „produkcję“ bilonu, zcieśnić budżet i nie kraść oraz nie opłacać przemówień posłów pożyczkami dla banków i banczków partyjnych.

Oceniło to stanowisko dzisiejszego rządu społeczeństwo, darząc go zaufaniem mającem również nie poślednie znaczenie dla uregulowania finansowych stosunków.

Wykazują to cyfrowo wpływy kasowe kas oszczędnościowych wytwarzając w ich skarbcach rezerwę na wypadek zachwiań spowodowanych chwilowym brakiem gotówki obiegowej.

Zaufanie to, narażone będzie w niedługim czasie na ciężką próbę. Daje ono jednak nadzieję, że nawet w wypadku zachwiania się dzisiejszej równowagi, nie ogarnie naszego społeczeństwa popłoch i nie nastąpi taka groźna w chwilach przesileń ucieczka przed własnym pieniądzem.

Tę próbę zapowiadają dwie zbliżające się do nas chmury. Koniec strajku węglowego dotknie nas z początkiem kwietnia, w tym czasie bowiem kończą się kontrakty węglowe naszych kopalń. Nie nastąpi wskutek tego podrożenie węgla w kraju, owszem przeciwnie drogi na wewnątrz ze względu na szerokie horyzonty eksportowe, węgiel potanieje, zmaleje jednak produkcja powodując bezrobocie i odpowiednio z aczna ilość dochodów społecznych polegających na zdobywaniu obcych walut za węgiel.

W rządowym budżecie opadnie pozycja ceł, dochodów kolei, oraz zmniejszy się dopływ walut do kas Banku Polskiego.

Poważniejsze jeszcze niebezpieczeństwo tkwi w konieczności dostosowania się naszych cen do zwyżki ogólno-europejskiej. Obecnie już dolarowe obliczenia wykazują, że zwyżka tu w Polsce prześcignie swem tempem inne kraje. Z chwilą zaś gdy dorównamy w drożyźnie naszych produktów cenom zagranicznym zaczniemy mniej wywozić, a więcej sprowadzać. Skutki podobne jak w pierwszym wypadku.

DŁUGI.

Długi stanowią najważniejszy rozdział kodeksu cywilnego. Stanowią one główną rukrykę dochodów lichwiarzy, Sędziom przysparzają wiele zajęcia przy pisaniu wyroków zaś adwokatom sprawiają wiele przyjemności, jeżeli je mają ich klienci. Najlepiej znają się na nich wierzycieli zwłaszcza, jeżeli do pierwszego jest jeszcze dość daleko.

Wszystko polega na długach a nawet bez przesady można powiedzieć, że cały świat polega na długach i długom zawdzięcza swoje istnienie. Księżyc pożycza ciągle od słońca, ziemia od księżyca, morze od rzek, rzeki od ziemi, ziemia od chmur, chmury od rzek i tak wiecznie ktoś u kogoś pożycza. zaciąga długi i kręci, ażeby istnieć. Za tym przykładem przyrody poszły państwa, kraje, miasta i ludzie.

Długi istnieją po to, ażeby ich nie płacić.

Mówi się „długi“ a nie „dług“, bo w liczbie pojedynczej prawie że nie istnieją a powtóre ich pochodzenie jest długie, gdyż zwykle datują się oddawna. Jeżeli przypadkiem znajdzie się gdzie tylko jeden dług, to ten nie trwa długo w stanie kawalerskim, bo zaledwie podrośnie, łączy się szybko z drugim długiem i tworzy inne długi. Ta dążność długów do rozmnażania się postawiła długi w rzędzie stworzeń żyjących, podlegających prawom biologicznym a nie abstrakcyjnym pojęciom prawnym. Do nich mają zastosowanie owe biblijne słowa: „I będziecie się mnożyli jako piasek w morzu i jako gwiazdy na niebie“. Człowiek, jak uczy medycyna, może żyć bez rąk, bez nóg. bez wątroby a nawet, jak uczy praktyka, bez mózgu i bez głowy — ale bez długów, jak uczy ekonomia, człowiek istnieć nie może.

Długi są wszechmocne i na każdym kroku widać ich zbawienny wpływ.

Długi robią sanację skarbu i waluty, długi budują domy, drogi, koleje, szkoły, długi robią majątki pośrednikom przy ich zaciąganiu i zmuszają wierzycieli, aby się modlili do Boga o jak najdłuższe życie dłużników. Długi kształcą, długi wydają za mąż panny, które nie mają posagu, długi odbywają dalekie podróże, robią partje, kończą studja, wyjeżdżają na lato, wysyłają do badów, leczą, wracają zdrowie, stroją, żywią, grają, śpiewają, łączą i rozłączają ludzi, wynoszą i poniżają, pomagają ludziom na każdym kroku i w każdem nieszczęściu. Do nich zwraca się każdy, gdy jest w potrzebie, jak do dobrego przyjaciela, ale potem szybko o nich zapomina, jak o przyjacielu.

Długi to jak wiadomo jedyna rzecz, którą można robić bez pieniędzy. Dlatego należą do rzędu tych dobrych rzeczy, których się nigdy niema dosyć. Pod tym względem są one podobne do kobiety, ale także pod innym względem. Pierwszy raz idzie trudno — ale potem idzie jak po maśle. Poraz pierwszy trudno zaciągnąć dług a przecież niema człowieka, któryby tej trudności nie umiał pokonać. Potem idzie mu już łatwo.

Dwa razy każdy dług nie daje człowiekowi spać: wtedy kiedy ma go zaciągnąć i wtedy, kiedy należy dług zapłacić a niema się pieniędzy ale to tylko wtedy, jeżeli człowiek nie jest do długów przyzwyczajony. Bo do długów tak jak i do kobiety i wszystkiego złego człowiek się łatwo przyzwyczaja — a wtedy tylko raz jeden dług mu spać nie pozwala mianowicie wtedy, kiedy ma się go zaciągnąć. W terminie płatności spi się snem sprawiedliwego, ale wtedy wierzyciel spać nie może.

Długi to jak miłość: zapomina się o nich a gdy się człowiekowi przypomną, można je prolongować.

Są także doskonałym środkiem komunikacyjnym, lepszym od aeroplanu, bo w razie potrzeby szybko unoszą człowieka do Ameryki, gdzie można robić długi na nowo.

Długi bywają często profanowane przez takich, którzy zabierają potajemnie cudzą własność z posiadania właściciela bez jego zezwolenia i mówią, że sobie tylko pożyczyli, bo się bali, aby kto inny sobie tego nie pożyczył.

Jakkolwiek długi są dobrą rzeczą to i tak człowiek chce się ich pozbyć jak kochanki, która się sprzykrzyła. Wtedy na spłacenie wielu małych długów zaciąga się jeden wielki dług, co się nazywa konwersją a przypomina to sytuację, gdy się chce załatać jedną wielką dziurę kilkoma mniejszemi dziurami. Albo przypomina to bociana, który chcąc wyciągnąć obie nogi z błota staje na dziubie. Nogi wprawdzie z błota wyciągnął, ale dziób z głową wpakował do błota jeszcze głębiej. Czyli inne ni słowy konwersja albo sanacja znaczy: aby nie mieć długów robi się rokowania o pożyczkę, a gdy się pożyczkę dostaje, płaci się długi długami i ma się znowu długi ale większe, bo część pożyczki została obrócona na oblanie nowej pożyczki.

Rekapitulacja: Długi trzymają świat, długi światem rządzą.

Państwa nie mogą bez długów istnieć jak ludzie bez powietrza i wody. Człowiek stworzony jest do zaciągania długów, które są jego słońcem, powietrzem i życiem. Dla długów żyjemy, dla nich pracujemy i płacimy podatki. Dla długów istnieją banki, sądy i kryminały, z których jedne ułatwiają wstęp do drugiego.

Czytelnikom naszego pisma życzymy dosiego roku! *Redakcja.*

„Długi“ - - to praca dysertacyjna pewnego młodego prawnika tarnowskiego, który jadąc do Krakowa zgubił ją w pociągu Dr. I. Sch. który znalazł ją w przedziale przysłał tę niezwykłą dysertację, naszej redakcji do druku.

Z dwu powyższych przyczyn wyniknie brak kapitałów których oprocentowanie podskoczy znacznie utrudniając produkcję i dopiero zniżka złotego dałaby nam możliwość wysprzedania wartości realnych za bezcen dla wyłatania budżetu. Od tych ostateczności wynikających z braku kapitału zabezpieczyć nas może: złożone już oszczędności oraz pożyczka zagraniczna wszystko w związku z rozumnem gospodarowaniem rządu.

Tego od rządu dzisiejszego oczekiwać możemy z pewnością z większym spokojem niż od p. Grabskiego. Nie puszczając się na niebezpieczne operacje mające „a la minute“ sanować skarb, w wytrwałą wprzągł się pracę gospodarczą. Nadzwyczajne pociągnięcia dają wielkie pole do dyskusji, zjednywają gorących zwolenników i wrogów, ale nie tworzą realnych wartości.

Egzaminu przed którym stoi rząd nie obawiamy się, działa on bez tremy i obawy ale z dokładnem przygotowaniem.

Niechaj tylko nie dołączą się nadzwyczajne komplikacje i niechaj nie utonie sprawa zagranicznej pożyczki *R.*

Na Ratuszu.

Ostatnie zebranie Magistratu było pod znakiem dodatku świątecznego dla urzędników.

Sanacyjne swe stanowisko zajął nasz Magistrat bardzo chwalebnie tem, że nie jak to dawniej bywało wielkie dodatki przyznawał wysoko płatnym urzędnikom, lecz przeciwnie najmniej płatni otrzymali największy dodatek, najwyżsi urzędnicy najmniejszy procent.

Również i w podziale żywności dla bezrobotnych Magistrat odchylał się od dawnej formuły i udziela dosyć znacznych zapomóg bezrobotnym nietylko rejestrowanym, lecz wszystkim bez wyjątku, czem zdobył odrazu duże uznanie mas obywatelskich, którym los nieszczęśliwych bezrobotnych leży na sercu.

Ochrana carska na widowni.

Zaprawdę, że zebrali się chyba osławieni dygnitarze „bywszej“ ochrany, by wiecować i wydawać „ukazy“. Bo co tylko w złośliwości, głupocie i wstecznictwie zebrać było można — zawiera nowy projekt ustawy prasowej.

Wołał niedawno **Stpiczyński**: „Zadużo Piłsudczyków“. I zaprawdę ci dwulicowi nowo powstali adherenci „Dziadka“ pracują całą parą w celu skompromitowania obecnego Rządu. Kładąc żelazny kaganiec na prasę, sądzą one „fotelosiady“, że torują drogę i umożliwią rządy upadłych wielkości jak Witos, Grabski et consortes a których chcieliby jak najprędzej powitać na czele Rządu.

Dzisiejszy Rząd Piłsudskiego nie tylko nie obawia się jednodniowej kryryki prasy, ale z całym spokojem oczekiwać może krytyki wielkiej historji.

Zaś jeśli twórcy tego nielada projektu, łudzą się jeszcze nadzieją ze odżyje era **Witosa** era zapychania własnych kieszeni szuj i łotrów i że wtedy prasa zakagańcowana będzie milczała, to się paskudnie łudzą.

W dawnej Kongresówce ochrana Carska nie kaganiec ale okrutną pięść wcisnęła w gardło prasy aby milczała — ta tak zakneblowana przecież jeszcze silniejszym przemawiała głosem. Głosem konspiracji z jednej strony a z drugiej nauczyła czytającą publiczność czytać całą ohydę rządów ówczesnych między wierszami niewypowiedzianych gromów. I dziś jeżeli trzeba będzie powrócimy do tych metod.

Mamy jednak nadzieję że ohydny projekt małodusznych polityków, godzący z całym rozmachem na rozwój prasy polskiej, nie będzie nawet rozpatrywany. Wierzymy za bardzo **w** demokratyczny kierunek naszego Rządu.

Cała prasa poważna natomiast powita z największą radością ustawę, biorącą cześć ludzką w obronę przed oszczercami, kalumniatorami i pewnym odłamem prasy, który niestety i u nas się zakorzenił po wojnie — a który żeruje na dobrej sławie człowieka. K.

Kasa Oszczędności zjadła dolary i dławi się.

Kapitały które nie umieją odpowiednio ulokować.

Wcale nie na różach spoczywa w dzisiejszych czasach zastoju tarnowski kupiec i rzemieślnik. Owszem źle mu się dzieje. Bo choć pracuje i produkuje, końca z końcem związać nie jest wstanie, a to z powodu braku odpowiedniego kredytu.

Pierwszą instytucją, która powinna temu złemu zaradzić jest **Kasa Oszczędności**, boć w tym celu została stworzona.

I mogłaby tarnowska **Kasa Oszczędności** stać się ostoją dla handlu, rzemiosła nawet i przemysłu, gdyż dławi się nadmiarem gotówki, za którą musi płacić składającym oszczędności odpowiednie procenta, które nie są małe, a którą na szkodę samej instytucji unieruchamia w kasach.

Kasa Oszczędności rozporządza dziś bardzo dużym kapitałem. W skarbcu jej znajduje się 25 tysięcy dolarów, oraz 80 tysięcy złotych polskich. Olbrzymie te pieniądze miast stać się pomocą dla handlu i przemysłu w Tarnowie i oprocentować się należycie — leżą w kasach, gdyż p. dyrektor nie chce nawet na kupieckie rymesy pożyczać kapitału. Handel i rzemiosło podupadają a instytucja ponosi ogromne straty — jeno dlatego, że na jej czele nie stoi fachowiec...

Jest stare przysłowie które mówi: że rolą rolnik zajmować się może, handlem kupiec, kościołem ksiądz a bankiem bankier — a jeśli jest inaczej, źle jest. Możeby się tak prześwietny Magistrat postarał, aby instytucja tak poważną jaką jest Kasa Oszczędności w Tarnowie kierował człowiek znający się na bankowości.

K.

Mówią że...

Z nadmiaru radości ludzie przeróżne wyczyniają rzeczy. Nie zawsze mądre, nie zawsze celowe, czasem szkodliwe. I tak pan referent województwa na myśl o bliskich świętach, o miłym wypoczynku, lub o wyjeździe do śnieżnego, ach tak cudownego Zakopanego, o tych przepysznych rosolisach jakie człek podczas świąt pochłonie, zapomniał zawiadomić w Tarnowie odpowiednie władze, że sklepy w dniach przedświątecznych mają być do 21 godziny wieczór otwarte. Zapomniał, a tarnowskie kupiectwo w krzyk—krzywda im się dzieje. Chcieli swe nadwątlone kieszenie wzmocnić świątecznym targiem—a tu pan referent całkiem poprostu zapomniał i władza właśnie wczasie gdzie wszystko z biur wychodzi i może poczynić zakupy, rozkazuje: „Zamykaj“!

„Jakto zamykać?“ wołają kupcy? Rokrocznie przed świętami do 9-tej otwarte, w gazecie stało jak byk wydrukowane, że wolno a tu zamykać? Cóż to—to gwałt na naszą kieszeń.

I że nie przyszło do rewolucji kupieckiej w Tarnowie, rewolucji, któraby zaciemniła pucz litewski — zawdzięczyć należy jedynie taktownej i obywatelskiej postawie naszych tarnowskich władz wykonawczych.

A możeby tak pan referent po wywczasach świątecznych postarał się o zmniejszenie normy podatkowej dla tarnowskich kupców? Bo z czego będą płacić jeśli zarobków nie mają?

Ruch budowlany

w Tar owie.

Wbrew powszechnej opinji, że ruch budowlany w T. nie istnieje, muszę zaznaczyć, że owszem rozwija się, choć w niedostatecznej mierze.

Ustawa o rozbudowie miast i pobieranie na cele rozwinięcia ruchu budowlanego dość wysokiego podatku państwowego od lokali (6% czynszów przedwojennych) oraz od placów niezabudowanych (1/2 —12 całości placów) nie przyczyniły się do jego rozwinięcia.

Owszem ustawa o rozbudowie raczej wpłynęła na zmniejszenie się nie tyle ruchu budowlanego, ile na niekończenie budowli już rozpoczętych. Każdy bowiem budujący, spodziewając się uzyskania taniego i dogodnego kredytu (a pierwszeństwo mają domy rozpoczęte a nieukończone), budowy nie kończył, starając się o pożyczkę. Tymczasem dzięki biurokratyzmowi w wysokim stopniu rozwiniętemu przy udzielaniu tych pożyczek, (trzeba wnosić podania z niezliczoną ilością potwierdzonych załączników, planów, kosztorysów, fotografji itp. do Banku Gospodarstwa Krajowego w Krakowie przez Komitet Rozbudowy przy Magistracie w Tarnowie), dalej wskutek braku funduszów, trudności czynionych przez przeróżne banki krajowe, kredyty zostały udzielone w nierzadkiej ilości, a więc niewielu szczęliwcom, po długich korowodach i na warunkaeh niekorzystnych. To też mnóstwo domów rozpoczętych nie zostało wykończonych przez długi czas, gdyż właściciele czekali na kredyty bezskutecznie. Gdyby zaś ustawy nie było, każdy budujący nie mając nadziei na rzekomo korzystną pożyczkę, prowadziłby budowę o własnych siłach aż do ukończenia.

Tyle o ustawie i rozbudowie.

Przechodząc do samego ruchu budowlanego zaznaczam, że rozwija się on we formie budowy przedewszystkiem małych domków, przeważnie drewnianych, jedno lub dwu rodzinnych na peryferjach miasta (na Strusinie i Grabówce). W innych okolicach, gęściej zaludnionych, nic prawie się nie buduje, natomiast nadbudowy pięter odbywają się w kilku miejscach. Rozszerzanie się Tarnowa w kierunku peryferji jest z niektórych względów zjawiskiem korzystnem względy zdrowotne, gdyż zdrowiej jest mieszkać na wolnej przestrzeni wiejskiej na wsi), natomiast z wielu wzglęgów jest niekorzystnem.

Przedewszystkiem ze względu na politykę budowlaną. Domki stawiane na peryferjach miasta są z konieczności pozbawione często wodociągu, a zawsze kanalizacji, elektryczności, gazu, czasem drogi, chodnika i wogóle koniecznych urządzeń cywilizowanego świata. Wrazie pożaru straż tam z trudnością dotrze, hydrantów niema, dostępy są w nocy nieoświetlone, drogi nie są szutrowane, błoto, woda, wyboje itp.

Naturalnie mieszkańcy takich samotnych domków mają wielkie pretensje do Magistratu, aby im dał oświetlenie elektryczne ewent. gazowe, wodociąg, kanalizację, by drogi utrzymywał należycie itp. itp. co ze względów na olbrzymie koszta z tem połączone jest niemożliwe (urządzenie jakie takie kilometra drogi, a więc oświetlenie elektrycznością, danie wodociągu, wyszutrowanie, zrobienie ścieku, deptaku itp. kosztują kilkadziesiąt tysięcy złotych.) To też domki na peryferjach muszą się z konieczności obywać bez wszelkich urządzeń nowoczesnych.

Z większych domów powstałych po wojnie wymienić trzeba dom Landnera oraz Wurzla i Daara na rogu ul. Krakowskiej i Chyszowskiej, Rubinsteina przy ul. Chyszowskiej l. 19, dwa wielkie domy Spółki budowlanej dla miast, na tzw. Kapłonówce (ul. Warzywna), dom Krausa niedaleko ogrodu Strzeleckiego, kilka budynków należących do wielkiego kompleksn Sądu Okręgowego (przy ul. Konarskiego i św. Marcina), wreszcie budynek kina TSL.

Większe nadbudowy są następujące: 3-go piętra na domu Mikosia (róg ul. Krakowskiej i Przecznicy Chyszowskiej), oraz na budynku Kasy Chorych (ul. Chyszowska 10).

Nowozbudowane domy są wolne na lat 15 od chwili zamieszkania (zaużytkowania) od państwowych i miejskich podatków domowych, prócz tego pierwsza sprzedaż nowego domu wolna jest od t. zw. taksy przenośnej.

Naturalnie też wolne są takie domy od „ochrony lokatorów“. Nie-inżynier.

C. d. n.

Na ekranie życia.

W poświątecznym numerze musi być coś niecoś o świętach.

Tam gdzie były trunkowości i przeróżne świństwa, jak szynki, pasztety i kiełbasa, bawiono się sytnie i ochoczo. Tam zaś gdzie kartoflanką się grzano, (magistrat gwiazdkował kartoflami) nie było napewno takowych bohaterów co to na pasterce psie figle płatali, nie bacząc na powagę kościoła, na urok chwili.

Jak z dzisiejszych obywateli wnioskować można dosyć, mimo złych czasów przez dwa dni wypito gorzały. O ile już mowa o piciu to chcę zaznaczyć, że Miecio wziął mię paskudnie na kawał. Sprawiłem mu w redakcji drzewko jak się patrzy bo przecież jest mały, przygotowałem mówkę bardzo budującą o powadze pisma i o jego wpływach na życie polityczne małego miasta i cieszyłem się na tą redakcyjną uroczystość. — A tu przychodzi Mieciuś, popatrzył jednem okiem zaraz pod drzewko i z miejsca zrobił mi paskudną propozycje, bo pod drzewkiem nie było ani jednej butelczyny Körbera ani Silbirgerowskiego wina, trzasnął drzwiami i zniknął a spił się gdzieś jak dorosły.

Jakie to czasy — jakie czasy. Spotkałem go dopiero po świętach, zmiętego jak nieboskie stworzenie i począł mi argumentować, że kto przez święta pił nie będzie pisał a kto wypoczywał, niech pisze.

Tak to on już argumentuje. Mam jednak nadzieję, że skoro całkiem wytrzeźwieje już tam coś trzepnie.

Jakże to Pan Bóg czuwa nad pijakami, okazało się w dnie świąteczne mroźne i piękne. Bo kiedy mróz potężnie szczypie, nastaje gołoledź i trzeźwy się musi dobrze mieć na baczności żeby czego szlachetnego nie potłuc — a cóż dopiero obywatel niepewny w nogach. A przecież każdy pijany szczęśliwie wraca do chałupy. W czasie takich ślizgawic istnieje przepis, że p. dozorcy domów mają ulice posypywać piaskiem. Ustawa ustawą a stróż nie od piasku, niechtam nogi łamią — władze powinny baczyć na wykonanie tego przepisu, gdyż chodzi tu o zdrowie i całość obywateli, bo ostatecznie nad pijakiem Pan Bóg czuwa ale chodzą i trzeźwi po świecie.

Któregoś tam dnia miał się odbyć koncert prof. **Roberta Poselta** w kino „Marzenie". Należało się spodziewać, że na koncert artysty tej miary jakim jest Poselt zbierze się sporo muzykalnych. A tu zjawiło się coś 16 osób — czy to nie wstyd. W grodzie gdzie o wieczornej porze w ogrodzie Strzeleckim człowiek aż głuchnie od przeróżnych majufesów chóralnie śpiewanych.

Wybudowano w Tarnowie kioski dla inwalidów. Wyglądają one jak gdyby się cała Rada miejska wielce wysiliła, aby coś bardzo nieestetycznego i szpetnego stworzyć. I tak skarżył się Miecio, że widząc takie zabudowanie cieszył się, że Magistrat nareszcie pomyślał o potrzebach obywateli, ale skoro chciał tam wejść — zobaczył, że tam inwalida na stałe się zagnieździł. Że to nie ma komisji art. któraby nie pozwoliła miasto oszpecać. Na dancingu w Secessji siedzi codziennie pewna bardzo gruba jejmość nie tańcząca na szczęście, lecz zabawia się w całkiem swoisty sposób. Otóż zbiera owa damulka korjandoli na ziemi ugniata kule jak głowy dziecięcia i aby były twardsze wkłada do środka korki od piwa i tym wali w tańczących. Zab.wka jak każda inna. Tylko jeśli który z mniej cierpliwych chwyci za spluwaczkę lub inny ciężki sprzęt i jejmość trzepnie — co wtedy?.

Panna Gizia przestała bywać na dancingu. Powiada, że u Palucha jest przyjemniej bo ona jedna a panów wielu.

Wszystkim pannom Idziom, które listownie i ustnie zaprotesfowały, że nie mają zamiaru zostać matkami, oświadczam, że żadnej z nich nie miałem na myśli i że ta Idzia mogłaby się również dobrze nazywać Salcią lub Rózką— to tylko przypadek.

Również wszystkim stroskanym pannom i mężatkom, które się do mnie zwróciły z zapytaniem, czy przystojny francuz opuścił już Tarnów na stałe, mogę pocieszającą dać odpowiedź: Pozosteje w Tarnowie, wyjechał tylko na świąteczny wypoczynek. Uspokójcie się na Boga— lekcje mogą się dalej odbywać.

Panu, który z włosieniem końskiem oburzony przyszedł do redakcji, bowiem znalazł go w damesie, oświadczam, że to nic wielkiego, gdyż mogłoby się znaleźć w takim damesie coś końskiego bardziej do tytoniu podobnego — a to byłoby gorzej.

Tarnów jest najmoralniejszem miastem w Europie. Policja jest jak kat dla dziew z Koryntu. — Niech się ino która na ulicy pojawi — cap — już siedzi w ulu.

— No to młodzież męska jest biedna w tym cnotliwym grodzie?

Ależ gdzietam! Przecież jest tyle porządnych kobiet. **J. K.**

O sztandar 16 p. p.

Niema chyba Tarnowianina, któryby w 3-ch ostatnich latach nie słyszał o tem, że 16 p. p. zbiera fundusze na sztandar.

Nareszcie pieniądze są.

Powolność w zebraniu funduszów nie świadczy pochlebnie o przywiązaniu „ziemi tarnowskiej" do swego pułku.

Nie dziwimy się, nie była to potrzeba społecznie pierwszorzędna.

Niemniej sztandar dzięki chwalebnemu uporowi oficerów 16 p. p. jest, rozchodzi się tylko o uroczystość wręczenia.

Sądzimy, że władze wojskowe w b. r. 3 maja zezwolą na urządzenie święta pułkowego i 16 p. p. zabłyśnie swą pracą wojskową pod własnym sztandarem wytwarzając sobie opinję jednego z najlepszych pułków armii.

12.000 złotych brakuje do urządzenia sali Teatralnej w Tarnowie.

Na dziedzińcu koszarowym stoi już od paru lat nieotynkowany jeszcze i nie urządzony odpowiednio „Dom żołnierza".

Ma on być łącznikiem między armją a społeczeństwem. Tam mają się odbywać przedstawienia żołnierskie, amatorskie i inne dla żołnierzy oraz ew. dla szerokiej publiczności

Wszystkie towarzystwa mające w swym programie scenę mają żywotny interes w dojściu do skutku tego dzieła.

I miasto jeśli chce coś zdziałać dla teatru, nie potrzebuje szukać innych sposobności.

Było przecież w Tarnowie specjalne Towarzystwo, mające za swój cel wybudowanie teatru.

Panowie! macie wspaniałą sposobność.

Czynione przez dowództwo garnizonu zabiegi w M. S. W. o uzyskanie odpowiednich funduszów w połączeniu z akcją miejscową powinno w przyszłym roku definitywnie owocować.

Niechaj stanie tam scena, której używać będą mogli wszyscy! załatwiając nareszcie wieczny brak możliwego teatru.

KRONIKA.

Noc sylwestrowa zapowiada się b. silnie. Wystarczy wymienić miejsca zabawy: Kasyno, Sokół I., Gwiazda, kawiarnie Secesja i Kirscha —6 sposobności— i wszędzie będzie pełno.

Doroczna Reduta Samsonu w salach Kasyna odbędzie się 1-go stycznia i zapowiada się znakomicie.

Wiosna idzie. Po paru dniach zimy mamy „dla odmiany" odwilż. Ociekający wodą lód uliczny stanowi poważne niebezpieczeństwo dla całości przechodniów. Ciekawym czy dużo osób bez wypadku doczeka karnawału.

W karnawale będą inne upadki.

A jednak **bezpieczniej koleją.** Autobus kursujący między Tarnowem a Szczucinem wjechał parę dni temu poza drogę w Dąbrowie, do rowu. Poważnych wypadków nie było. Kilka lekkich potłuczeń.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Rzepa z Pogórskiej Woli szedł 20. XII. z Tarnowa do domu z 8 letnią córką i drugą jeszcze dziewczynką w tym wieku.

Przechodzili obok rzeczki.

Nagły atak apoplektyczny spowodował wpadnięcie nieszczęśliwego do wody 50 cm. głębokiej.

Dziewczynki pobiegły do pobliskiego domu po pomoc, ale ta nadeszła za późno.

Skonstatowano śmierć.

Zmarł **Józef Jeż** obywatel miasta Tarnowa przeżywszy lat 68.

Prof. Robert Poselt, b. członek „Académie Intern. de Musique" w Paryżu, długoletni kierownik kursu koncertowego w Konserwatorjum we Lwowie, ostatnio w Poznaniu, będzie udzielał od Nowego Roku prywatnych lekcyj wyższej gry skrzypcowej w Tarnowie, oraz lekcyj akompaniamentu osobom zaawansowanym w grze fortepianowej.

Zgłoszenia na powyższe kursy przyjmuje: **Księgarnia WP. Pisza.**

Z ostatniej chwili.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Sprawa budżetu na pierwszy kwartał 1927 r.

Posiedzenie dzisiejsze cechowała sielankowa zgoda. Wszystkie uchwały przeszły jednogłośnie. Pan wiceb. **Dr. Mütz** odczytuje sprawozdanie budżetowe z roku 1926 tak jowialnym tonem, że nawet bardzo horendalne cyfry na administrację nie zwracają wielkiej uwagi.

Ogólna suma wydatków na rok 1926 była 832 tys. 480 zł. Czwartą część tej sumy proponuje Magistrat uchwalić jako tymczasowy budżet od 1 stycznia do 31 marca 1927.

Budżet zostaje uchwalony.

Budżetem z roku bieżącego oraz budżetami instytucji przemysłowych należących do ciała komunalnego osobno się zajmiemy.

Podatek od szyldów zostaje zniesiony.

Opłata od uczni rękodzielniczych zostaje na wniosek radnego **Niedzielskiego** uchylona.

Pan asesor Silberpfenig domaga się aby akcja zapomogowa dla bezrobotnych była o tyle celowa, aby zorganizować ją w sposób dla miasta owocny tzn. aby budować.

Uzyskaliśmy kilku nowych obywateli tarnowskich i tak: Jadwiga Gabunska — Leib Klugman — Motel Keitelman — Jan Lehas — Jan Pawłowski — Chaim Faber — Pezter Adolf i Michał Ziegman uzyskali świadectwa przynależności

Następnie odbyły się wybory do komisji cmentarnej. Wybrani: ks. Prałat Mazur — ks. Prałat Lubelski — Dr. Jakubowski — Lewicki — Michalski—Bialik—Gutowski—Wilczyński i Pilat

Do komisji cennikowej:

Pp. Adler i Margulies.

Do komisji ogrodowej:

Pp. Margulies—Silbiger— Majcher— Somnicki— Gutowski — Lewicki — Jakubowski — Bialik i Michalski.

Do Zarządu kasy Oszczędności na miejsce **Dr. Tertila** i **p. Szatki** zostali wybrani tymczasowo aż do uchwały Sejmowej o wyborach do kas komunalnych pp. Dr. Jakubowski i Dr. Mütz.

Naczelny red.: Jan Kulesza.

Wydawca i odpowiedzialny red. Adolf Eichhorn.

Sekretarz red. Mieczysław Rozwadowski.

W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.